Nr 143. Kraków, Wtorek 25 Czerwca 1901. Rok XX.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie, — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowa:** Administracya „Nowej Reformy“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje wyłącznie do tego upoważniony p. **Jan Stryoharski**, Kraków, Jagiellońska 7, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h, za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty,** której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Nowi prenumeratorzy otrzymają bezpłatnie początek powieści „Dziesięć lat niewoli moskiewskiej“.

Przypominamy, iż prenumeratorzy „Nowej Reformy“ **tak miejscowi, jak i zamiejscowi** nabywać mogą po zniżonych cenach dwa czasopisma, a mianowicie:

„Nowe Mody“

ilustrowany dwutygodnik, wychodzący we Lwowie, po **2** K **40** h kwartalnie, oraz:

„Śmigus“

dwutygodnik humorystyczny po **1** K **80** h kwartalnie.

Dla dogodności osób przebywających w kąpielach przyjmujemy od nich wyjątkowo podczas pory kąpielowej prenumeratę także tygodniowo, licząc z przesyłką pocztową 70 h na tydzień. Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 h.

Timeo Danaos...

Kraków, 24 czerwca.

Z miną nękanej. niewinnej ofiary, wylewa żale krakowski organ konserwatywny, że wszelka myśl reform ekonomicznych i socyalnych, wychodząca z jego obozu, spotyka się z wielkiem niedowierzaniem wśród stronnictw opozycyjnych, które nie przypuszczają ze strony wnioskodawców szczerej intencyi służenia publicznej sprawie, lecz nieraz, nie zbadawszy nawet dokładniej sprawy, przeciwko niej urządzają kampanię.

Nawet gdyby tak było, jak rzecz przedstawia organ panów krakowskich, nicby w tem nie było dziwnego. Trudno żądać chyba, aby stronnictwa opozycyjne z góry przypuszczały dobrą intencyę tam, gdzie zawsze była perfidya, ukryty, raz lepiej, raz gorzej maskowany zamiar przemycenia interesu koteryi. Z całej dotychczasowej roboty konserwatystów w kraju to jedno musi się wynieść przekonanie, że tam nic nie robi się bez polityki, i to bez polityki koteryjnej; gdyby inaczej było, kraj nie marniałby w bezgranicznej nędzy i ciemnocie, a wszechwładnie w kraju, zarówno w samorządzie. w ciałach ustawodawczych, jak w rządzie krajowym, nie panowaliby wyłącznie i wszechwładnie konserwatyści. Do tego wszechwładztwa doszli oni jedynie i wyłącznie odtrącaniem od udziału w sprawach publicznych wszystkich innych stronnictw; kraj zaś do upadku doprowadziły chyba nie dobre i rozsądne rządy, lecz błędnie i samolubnie, ze stanowiska koteryjnego pojmowane, traktowanie spraw publicznych. — Bo nie może na pożytek kraju wyjść, i rzeczywiście na jego korzyść nie wyszło to, co dogadzało jednej koteryi, kładącej na pierwszem miejscu interesa centralnego rządu, zasłaniającego się dynastyą, — bo przecież zasadnicza musi być różnica między polityką centralistyczną i dworską, a polityką krajową i narodową.

Przez tę klikę konserwatywną, która nad brakiem zaufania ogółu łzy krokodyle dzisiaj wylewa, rządził zawsze i rządzi dzisiaj centralny rząd wiedeński; ona nawet sama sobą nigdy nie była i nie jest, ona jest przedewszystkiem partyą rządową i dworską: to sobie przecież musimy powiedzieć jasno i otwarcie. Taka partya nie zasługuje na zaufanie ogółu, który pragnie prowadzić w pierwszym rzędzie politykę narodową i krajową, i który w robocie swojej chce być niezależnym.

Partya konserwatywna użala się na nieufność w przyjmowaniu jej wniosków! A ileż to wniosków ona odrzuciła w Sejmie i Kole polskiem dla tego tylko, że one wychodziły ze sfer opozycyjnych, a przyjęła je, gdy je ponowiono ze strony konserwatywnej. Przypomnimy tylko, oprócz całej plejady spraw innych, sprawę indemnizacyi i konwersyi długów krajowych! Dzisiaj podoba się konserwatystom w najkrótszej ze wszystkich sesyj, przemycić tak zasadnicze ustawy, jak o włościach rentowych, o indemnizacyi lasów, o gminie zbiorowej itp. Czy na to kiedyindziej czasu nie było? Ważniejszą od tego wszystkiego byłaby kwestya szkolnictwa ludowego, która jest sromotną plagą kraju, — dla czegoż ona nie boli konserwatystów tak, jak ogół kraju?

Społeczeństwo, przypatrujące się koteryjnej robocie stańczykowskiej od lat z górą trzydziestu; społeczeństwo teroryzowane przez garstkę konserwatystów na każdym kroku życia publicznego, ma chyba zbyt wiele powodów do powiedzenia: „Timeo Danaos“, ilekolwiek razy cisami konserwatyści zbliżają się do niego z jakimś nowym projektem ustawy, mającym odegrać rolę uniwersalnego plastra na rany.

Z Wielkopolski.

(Nowe pomysły Komisyi kolonizacyjnej. — Policya wobec wieców polskich. — Hakatyzm w armii pruskiej. — Petycya z Miłosławia w sprawie nauki religii. — Młodzież polska w Paryżu wobec prześladowań młodzieży polskiej w Prusiech. — Wiec polski w Paryżu).

Komisya kolonizacyjna coraz to mniej znajduje chętnych nabywców niemieckich na wydartą Polakom ziemię, skoro niedawno rozesłała okólnik do landratów i burmistrzów, prosząc ich, ażeby robotników, pozbawionych zajęcia w zachodnich prowincyach Prus, namawiali do osiedlania się w Poznańskiem. Komisya czyni tym ludziom daleko idące ustępstwa, żąda mianowicie, ażeby mieli 800—1500 marek gótówki, a w zamian chce im oddawać parcele rentowe, oczywiście pod warunkiem, że są „dobrymi Niemcami“, to jest hakatystami. Nie wielki musi być popyt na te parcele, gdy Komisya do takich musi się uciekać środków, ale szowinizm pruski woli, ażeby ziemia przez długie lata leżała odłogiem, byle tylko polscy włościanie, łaknący wprost ziemi, nie zajęli nawet jednego zagona.

Mówiono do niedawna: „il-y-a des juges à Berlin“ i rzeczywiście sądy pruskie odznaczały się niezawisłością przekonań. Dzisiaj, niestety, należy to już do przeszłości, co także policzyć należy na karb zasług starego Bismarcka. — Władze policyjne rozwiązują polskie zgromadzenia, albo ich wprost zabraniają, a rekursy albo nie odnoszą żadnego skutku, albo też wyroki przychodzą jako „musztarda po obiedzie“. Policya wyrosła ponad głowy innych władz i rządzi jak szara gęś w prowincyach polskich. Ustawa z dnia 11 marca 1850 r. wyraźnie orzeka, że w takim tylko razie dozorujący urzędnik ma prawo rozwiązania zebrania, jeżeli w zebraniu pojawią się wnioski lub propozycye, zawierające wezwanie albo podnietę do czynów karygodnych, albo jeżeli się w zebraniu pojawią uzbrojeni ludzie. Na zebrania niepolityczne, ale na których omawiają się sprawy interesu powszechnego, nie potrzeba bynajmniej przyzwolenia policyjnego. Wystarcza tu najzupełniej zameldowanie zebrania na 24 godzin przedtem władzy policyjnej, która obowiązaną jest wydać natychmiast urzędowe poświadczenie zameldowania, które na żądanie dozorującemu urzędnikowi przedłożonem być powinno.

Jak widzimy, ustawa jest jasną. ale jeszcze więcej oczywistą jest zła wola policyi, która Polaków uważa za obywateli „drugiej klasy“, pewną będąc bezkarności. W ten sposób postąpiono sobie z wiecami w Gostyniu, Szubinie i Buku, a odrzucanie rekursów przez wyższe władze świadczy, że w sprawie tej istnieje ciche porozumienie pomiędzy Berlinem a poznańską hakatą.

Armia pruska uprawia w najlepsze hakatyzm, dając w ten sposób wstęp do armii prądom politycznym. co się na niej może zemścić kiedyś. Z Krotoszyna donosi „Dziennik Poznański“, że rezerwistom, którzy tam odbywali 10-dniowe ćwiczenia wojskowe, zabroniono odwiedzania 16 lokalów i to 15 polskich i 1 niemieckiego. Rezerwiści sami zaraz to czuli, że chodzi o bojkot polskich restauratorów i przypuszczali, że niemiecki lokal był może dla tego tylko zakazany, aby w danym razie módz się powołać na to, że nie same polskie lokale były wzbronione. Słusznie wzywa „Dziennik Poznański“ właścicieli zbojkotowanych piwiarń. ażeby wytoczyli wojskowości z tego powodu proces o odszkodowanie.

W sprawie nauki religii w szkołach ludowych wysłali rodzice polscy z Miłosławia podanie do ministra oświaty, żądając, ażeby ministerstwo wysłało na miejsce komisyę, złożoną z ludzi nieuprzedzonych, celem stwierdzenia, iż rozporządzenie, nakazujące wykład religii w języku niemieckim, musiało być wydane na podstawie jednostronnych a błędnych sprawozdań, jakoby dzieci polskie tak dalece językiem niemieckim władały, iżby wykład religii w tym języku zrozumiały. Skutkiem zażalenia wysłanego również do inspektora szkolnego, nakazał tenże względniejsze obchodzenie się z dziećmi, sam widocznie przekonany nie o systematycznym biernym oporze, lecz o niemożności dzieci postępowania w języku niemieckim. Najważniejszym atoli faktem jest to, że w podaniu swojem do ministra, zażądali obywatele Miłosławia, ażeby dzieci ich, podobnie jak dzieci Niemców, uczyły się religii w języku ojczystym.

Prześladowanie młodzieży polskiej pod zaborem pruskim znalazło żywe echo poza granicami królestwa pruskiego. I tak „Koło“, stowarzyszenie młodzieży polskiej w Paryżu powzięło na ostatniem posiedzeniu swojem d. 8 b. m. uchwałę, ażeby otworzyć w „Kole“ listę składek na fundusz dla młodzieży polskiej, prześladowanej w zaborze pruskim; postarać się o jak największe zainteresowanie kolonii polskiej w Paryżu sprawami szkolnemi i położeniem młodzieży polskiej pod zaborem pruskim, oraz rozwinąć wśród rodaków agitacyę na rzecz „Funduszu młodzieży polskiej, prześladowanej w zaborze pruskim“; zwrócić się do zarządu „Zjednoczenia towarzystw młodzieży polskiej zagranicą“ z wnioskiem zawezwania wszystkich towarzystw zjednoczonych do zajęcia się tą sprawą. W tym celu zwołuje młodzież polska w Paryżu wiec polski, który odbędzie się d. 29 b. m. w „Café Marengo“ (6 rue Marengo).

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Rzeszów, 20 czerwca.

(Sprawa przyłączenia do Rzeszowa Ruskiej Wsi i przysiółków Drabinianka, Wygnaniec. — Korzyści tego połączenia. — Kto sobie tego nie życzy. — Statystyka rzeszowska. — Stosunek ludności chrześcijańskiej do żydowskiej. — Statystyka gospodarcza. — Stowarzyszenie urzędników miejskich).

Górnjącą nad inne sprawą dla mieszkańców Rzeszowa jest przyłączenie do miasta gminy Ruskiej Wsi. oraz staroniwskich przysiółków Drabinianka i Wygnaniec. Naturalny rozwój miasta wskutek ściśnionego ze wszystkich stron obszaru. tamowany jest nadzwyczajnie. Przyglądnąwszy się mapie katastralnej. znaleść można formalnie wyspy terenu rzeszowskiego wśród grntów gmin sąsiednich. Dworzec kolejowy stoi właściwie na gruntach ruskowiejskich. Ruska Wieś jednak nie jest w stanie na dworcu tym wykonywać nadzoru policyjnego, która to czynność wskutek osobnego zlecenia władz, na magistrat rzeszowski przeniesioną została. W samej Ruskiej Wsi nadzór policyjny kuleje, liczba bitek i napadów nocnych się mnoży i Ruska Wieś przybrała wobec Rzeszowa charakter niebezpiecznej spelunki. Ponieważ gmina ruskowiejska liczy kilka tysięcy mieszkańców, należałoby przeto przestrzegać hygienicznych i sanitarnych przepisów dla zdrowia ludności, czego znowu w należytym stopniu gmina ta, z powodu braku funduszów, mimo wygórowanych dodatków do podatków wykonywać nie może.

O stosunkach ruskowiejskich można nabrać pojęcia jeśli się zważy, że gmina ta dotąd nie ma czteroklasowej szkoły ludowej i dzieci swe do szkół rzeszowskich posyła. Tosamo dzieje się w Staroniwie. mimo. że ogromna ta gmina byłaby w stanie przynajmniej jednoklasową szkołę utrzymać. Już w poprzednich korespondencyach przytoczyłem liczne szczegóły, przemawiające za zamierzonem przyłączeniem, dlatego ich tutaj nie powtórzę. Akcyę przeciwną prowadzą niektóre jednostki pragnące w owych gminach dzierżyć godności radzieckie, zaś ogół ludności owych gmin pragnie połączenia z miastem, a charakterystycznym objawem w tym względzie jest skład deputacyi, która w Sejmie orędowała przeciw przyłączeniu przysiołków staroniwskich. Oto w skład tej deputacyi nie wchodzili gospodarze, lecz jeden kancelista, jeden pisarz gminny, który obawia się o ewentualną utratę swojej posady. Co do Ruskiej Wsi, to najwięcej liczy się na poparcie p. Adama Jędrzejowicza, jako reprezentanta obszaru dworskiego, mającego w Sejmie tak licznych przyjaciół politycznych, że jego rzeczywiste stanowisko w tej sprawie niewątpliwie kwestyę rozstrzygnie dodatnio lub ujemnie dla miasta. Takie jest przynajmniej przekonanie Rzeszowian, którzy pełni są otuchy, zwłaszcza, że rada gminna rzeszowska zgodziła się na wszelkie postulaty p. Jędrzejowicza. Wszystkie władze. których opinie w tej sprawie mają wielkie znaczenie oświadczyły się za zamierzonem przyłączeniem.

Mieszkańcy gmin, mających się przyłączyć zyskają: prawo wpisywania dzieci swych do szkół rzeszowskich (gdzie one dzisiaj tylko ewentualnie w razie braku uczniów z miasta przyjmowane być mogą), prawo korzystania z licznych rzeszowskich funduszów dobroczynnych i pożyczkowych (te, ostatnie zwłaszcza są ważne dla rękodzielników ruskowiejskich), prawo korzystania z zakładów miejskich oświetlenia. cegielni, wzorowo utrzymanej rzeźni, dopuszczeni zostają do licznych funduszów gminy chrześcijańskiej rzeszowskiej, a nadto nie będą nadal opłacać niemal 150 proc. dodatku gminnego do podatków, jaki obecnie opłacają. gdyż miasto Rzeszów żadnych dodatków nie opłaca. (Co za szczęśliwe miasto! Przyp. Red.). Przysługujące dotąd mieszkańcom tych gmin prawo pośredniego wyboru posłów do Sejmu i Rady państwa zamienia się na prawo bezpośredniego głosowania, zarząd miejski daje większe gwarancye zachowania czystości placów i ulic, brukowania tychże, nagromadzony dotąd w rzeszowskiej Kasie oszczędności fundusz na wodociągi staje się własnością wspólną, w zamian za jeden budynek urzędu gminnego, małe budynki rzeźni i jesze mniejszy bazar, wstępują nowi mieszkańcy w zarząd rozlicznych budynków miejskich, ogromnych koszar rzeszowskich, przynoszących wielki zysk; na rzecz ich, również jak na rzecz Rzeszowian, zużytkowywać się będzie kilkudziesięciotysięczny czynsz propinacyjny i przyszły kapitał wykupna prawa propinacyi. Zresztą korzyści tych jest tak wiele, że ich wszystkich wyliczać niepodobna; nie można się też dziwić, że ogół mieszkańców, mających się przyłączyć gmin i przysiołków, z upragnieniem chwili tego przyłączenia wygląda.

Obliczenie statystyczne miasta Rzeszowa niedawno ukończono. Miasto liczy ogółem mieszkańców 15.010 z tego kobiet 6.639, mężczyzn 8.371. Znacznie większą liczbę mężczyzn powoduje rzeszowska załoga wojskowa, licząca 2.296 ludzi. Kwestya przynależności, która z powodu obecnych ustaw o przynależności i o obowiązkach gmin wobec swoich członków, jest dla majątku gminy wielkiej wagi. przedstawia się następująco: ogółem przynależnych do miasta Rzeszowa 4.658 osób, z tego 2.204 mężczyzn, 2.454 kobiet. Co do wyznania ludność rozdziela się na 8.210 rzym. katolików, 420 gr. kat., 6 ormian, 6,324 żydów oraz 50 innych wyznań chrześcijańskich. Ogółem ludności chrześcijańsskiej 8.686, żydów 6.324. Potrącając z liczby ludności chrześcijańskiej 2.000, z liczby zaś ludności żydowskiej tylko 296 na służących przy wojsku, pozostaje ogólna liczba obywateli chrześcijan i ich dzieci 6.686 zaś obywateli żydów i ich dzieci 6.027. — Przewaga liczby ludności chrześcijańskiej jest niewątpliwą i wobec prawdopodobnie przesadnego policzenia 2.000 żołnierzy do chrześcijan nawet dość znaczną. Jeżeli ta przewaga ludności chrześcijańskiej nie objawia się przy wyborach do ciał reprezentacyjnych, w szczególności także w składzie Rady gminnej, to dzieje się to dlatego, że wśród ludności żydowskiej jest większa liczba drobno opodatkowanych i stale osiadłych, podczas gdy znaczniejsza liczba ludności chrześcijańskiej jest wyrobniczą (służba, straże i t. d.) nie posiadającą praw politycznych i niestałą co do pobytu swego w Rzeszowie.

Liczba umiejących czytać i pisać wynosi 9.337 z tego 5.612 mężczyzn, 3.725 kobiet; tylko czytać umie 214 mężczyzn, 370 kobiet (razem 584); nie umie czytać 2.545 mężczyzn, 2.544 kobiet (razem 5.099). Jeżeli się zważy, że w tę ostatnią liczbę 5.089 wchodzi ogromny procent małych dzieci, nie mogących jeszcze oddawać się nauce — pozostanie niewątpliwie do 1.000 osób, nie umiejących czytać, któreby jednak znajomość czytania posiadać mogły. Nie wesoły ten stan w znaczniejszej części dotyczy ludności żydowskiej, nieposyłającej dzieci swych do szkół i zadowalniających się nauką w chajderach.

Gospodarcze daty miasta Rzeszowa przedstawiają się dość skromnie. Koni naliczono 674, rogacizny 679, drobiu 790, nierogacizny 107, uli 15 sztuk.

Ruch stowarzyszeń tegoroczny dotąd się nie skończył: walne zgromadzenia odbywają się w dalszym ciągu. Wypada wspomnieć o stowarzyszeniu wzajemnej pomocy urzędników miejskich. Stowarzyszenie to, rozwijające się bardzo pomyślnie łączy się z nazwiskiem sekretarza miejskiego w Rzeszowie, p. Topolskiego. On, jako inicyator i założyciel stowarzyszenia, do dzisiejszego dnia zarząd stowarzyszenia, trzyma w swej dłoni. P. Topolski, który jest jedyną, ale za to wytrawną i nadzwyczajnie pracowitą siłą konceptową w gronie urzędników miejskich, swoją rozumną zabiegliwością doprowadził do tego, że stowarzyszenie liczy dzisiaj 165 członków czynnych, a mimo tego, iż od chwili założenia stowarzyszenia zaledwie dwa lata upłynęły, liczy już majątku 5.493 koron. Kto zna stosunki galicyjskie i trudności gromadzenia funduszów, ten musi przyznać, że dwuletni sukces p. Topolskiego jest bardzo wydatny. Obecnie rozesłano listy, odezwy i t. p. do Rad miejskich, reprezentantów gmin miejskich i t. d. z wezwaniem do wstępowania do stowarzyszenia, mającego ugruntować niezawisłość urzędników miejskich i ułatwić zarządom miast zapewnienie ich bytu. „Gazetę urzędniczą“ uznano za organ stowarzyszenia.

Sprawa Ugrona.

Tydzień temu zanotowaliśmy pojawienie się w Paryżu broszury niejakiego Rimlera, pensyonowanego sekretarza ministeryalnego w węgierskiem ministerstwie spraw zagranicznych, p. t. „Konieczność przymierza francusko-rosyj-

---

BAJORAS.

Żerowisko litewskie.

Powieść współczesna.

Część druga.

26 (Dokończenie.)

Siedm miesięcy poświęcił Łazowski tej pracy drobiazgowej i mozolnej i stworzył też, poza obrębem śledztwa urzędowego, całkiem inny i niezmiernie dokładny obraz, związany logiką faktów i nad wyraz wymownym kolorytem stosunków i ludzi.

Prokurator był oburzony. Kilkakrotnie zwracał się do prezesa, żądając, ażeby odebrał głos świadkowi.

Więc prezes zrobił generałowi ostrzeżenie pierwsze i zagroził karą pieniężną, później skazał na dziesięć rubli grzywien, w końcu zaś aż na dwadzieścia pięć. Lecz mówić dał.

Łazowski wysłuchał ostrzeżenia z należnym szacunkiem, potem zapłacił rubli dziesięć, wreszcie dodał jeszcze dwadzieścia pięć i mówił tak długo, aż... skończył.

A podczas mowy jego Czujko i Pigulewskij zgrzytali zębami z wściekłości, pop i Sidorenko klęli po cichu, a żandarm kręcił głową, ostatecznie już ogłupiałą.

Po krótkiej i powierzchownej replice prokuratora, zabrali głos obrońcy.

Zadanie mieli nad wyraz łatwe, lecz trzeba było mówić długo i ładnie, gdyż obrona była świetnie zapłacona.

Więc padły dwie mowy dwugodzinne, niby dwa zwoje ogromne słów i frazesów, które miały za cel ostatecznie pozyskać sędziów przysięgłych.

Jakoż skutek był niemal cudowny, bo sędziowie przysięgli, idąc wślad sędziów koronnych, zapadli w sen cichy i bezgrzeszny.

Zbudziła ich cisza.

Przetarli oczy, i ten i ów spojrzał na zegarek. Dochodziła północ.

A cisza trwa dalej.

Wreszcie wśród mglistych świateł od lamp i złotawych, żółtych smug, ujrzeli kolejno wstające szare, znękane postacie. Wstawały i, mruknąwszy coś niewyraźnie, śpiesznie siadały.

To dano ostatni głos oskarżonym.

Lecz żaden nie przemówił. A to milczenie miało siłę słów grzmiących i wprost do mózgów i serca zmierzonych.

Zrzekali się nawet ostatnich praw sobie przysługujących w poczuciu krzywdy swej i niedoli tak długiej i dotkliwej...

Milczał nawet Janek, choć ognie biły mu na twarz chłopięcą i słowa serdecznego przeczenia cisnęły się do ust.

Już usiedli wszyscy i czekali.

Sędziowie przysięgli weszli do sali ubocznej na naradę, jak odpowiedzieć na pytanie ułożone przez sędziów z urzędu.

Publiczność siedziała w milczeniu i odrętwieniu, komornik sądowy daremnie wyszukiwał okazyi do zastosowania swej gorliwości.

Słychać było jeno syczenie płomieni gazowych i ciche, stłumione westchnienia.

A tam w sali przyległej wrzała walka zaciekła już od godziny. Stanęli odrazu w dwu obozach przeciwnych i równych liczbą katolicy i prawosławni, Polacy i Moskale.

Starszyna, Bohojawlenskij, nauczyciel seminaryum prawosławnego, działacz gorliwy i szukający dróg po temu wszędzie, aż ochrypł, dowodząc winy oskarżonych i zbierając dowody.

Lecz wszystko to było stracone. Tych sześciu, jego zdaniem ciemnych i nieokrzesanych katolików, słuchało go w milczeniu, lecz odpowiadali tylko jedno: Nie, nie i nie.

Starszyna pienił się, przyskakiwał i wymachiwał ramionami.

— Nie, nie i nie — odpowiadali sędziowie Polacy.

Wtedy Moskal jął drwić i szydzić.

— I czegóż panowie spodziewacie się dokazać? Wszak i nas jest równa liczba, a głos mój przechyla wyrok na naszą stronę i winni zostaną skazani.

Mówił tak i śmiał się złośliwie, szydersko...

— Nie, nie i nie... — usłyszał w odpowiedzi.

Wtedy rozwścieklony Moskal rzucił się do spisania orzeczenia podług pytań postawionych.

Właśnie pisał punkt pierwszy.

Nagle stanął przed nim osiwiały i niezgrabny rękodzielnik, właściciel warsztatu stolarskiego i rzekł krótko:

— Bóg Wszechmocny was skarze za wyrok niesprawiedliwy.

Rzekł i cofnął się do gromadki swoich.

Bohojawlenskij pobladł lekko i porwał się od stołu, prawie krzycząc:

— Schowaj pan swoje groźby dla głupców, bo ja ich się nie boję!

Więc nie bał się, ale do pisania już... się nie zabrał.

— Cóż będzie? — zagadnął swoich po chwili.

— Osudit' — odrzekli bez namysłu.

— Nie, nie i nie — szepnęli niewzruszenie inni.

Moskal zawahał się i zaczął biegać po sali, wreszcie powiedział szybko:

— Da nu ich k'czortu!

I dał swój głos za... uniewinnieniem.

Wtedy z westchnieniem ulgi polscy sędziowie przysięgli stanęli tuż obok... Moskali.

Stanęli i za chwilę wrócili poważni i spokojni do sali sądowej.

Publiczność przywitała ich jakimś jękiem głuchym, a więźniów żołnierze byli zmuszeni podnosić do wstania.

Wśród ciszy grobowej padły słowa uniewinnienia dla wszystkich.

— Jesteście już w tej chwili wolni — znużonym głosem rzekł prezes, zwracając się ku ławie oskarżonych.

A oni upadli na ławy pod wrażeniem strasznego zmęczenia.

— Wstańcie, bracia, pojedziemy dziś, zaraz do domu, tam nas czekają — szeptem mówił Jerzy, biorąc w uścisk szare, znękane postacie.

— Chodźmy stąd co rychlej! — zachęcali Łazowski i Henryk, biorąc pod ramiona księdza Zaranka.

Na schodach wpadli w orszak płaczu i śmiechów, szczęściem nabrzmiałych.

W noc mroźną i wyiskrzoną od gwiazd ruszyła kawalkada sań, wioząc ciała prawie omdlałe, lecz dusze mocne, stokroć mocniejsze do nowej i wytrwałej pracy na życie całe.

Tak krzepi się Litwa, tak budzą się do życia i walki nieustannej jej biedni, zgnębieni mieszkańcy.

KONIEC.

sko-austryacko-węgierskiego". Nie powtarzając treści owej broszury, przypominamy jedynie, że nietyle skierowaną była przeciw trójprzymierzu, ile rzucała dwuznaczne światło na postępowanie przywódcy węgierskiego stronnictwa ludowego, posła Ugrona, który jakoby miał był zamiar „naciągnąć" rząd francuski na pieniądze dla celów swej partyi.

Broszura ta, w związku z innemi mnożącemi się objawami nieprzyjaznych wystąpień przeciw trójprzymierzu zarówno w Austro-Węgrzech, jak i we Włoszech, zyskała rozgłos niemały, zwiększony jeszcze sążnistem sprostowaniem, umieszczonem świeżo w „Magyarorszag'u" przez Ugrona.

Jestto szczególnego rodzaju sprostowanie, bo nie prostuje istoty podniesionych w broszurze faktów, a mianowicie, że Ugron rzeczywiście jeździł do Paryża i traktował tam z ministrem Delcassém o założenie banku francusko-węgierskiego, którego czyste zyski wpływałyby do kasy stronnictwa ludowego, równie jak połowa dotacyi członków rady nadzorczej i dyrekcyi bankowej. Dalej przyznaje Ugron, iż miał nadzieję, w razie gdyby banku nie udało się założyć, pozyskać w inny sposób poparcie u Francuzów. Na swe usprawiedliwienie przytacza Ugron, że wielu węgierskich mężów stanu, jak n. p. stary Kossuth, zwracało się o pomoc do Francyi, kończy zaś naiwnem przyznaniem się do dwóch błędów: że wdał się w pertraktacye z Rimlerem, którego uważa za szantażystę, i że plan jego się nie udał.

Sprostowanie Ugrona wywołało prawdziwą burzę w olbrzymiej większości dzienników węgierskich, które z oburzeniem podnoszą, iż zamierzał sprawę założenia banku połączyć z kwestyą wydatków na wybory. Dzienniki te czynią mu zarzut zbrodniczej lekkomyślności i braku zdrowego rozsądku, ponieważ wdał się w taką niską intrygę. Oczywiście, iż trzeba brać na uwagę, że większość prasy węgierskiej trzyma z Niemcami i przychylna jest trójprzymierzu, broszura zatem Rimlera, bądź jak bądź, podająca wiele autentycznych faktów, musiała w niej żółć wzburzyć.

I tak np. „N. Pester Journal" twierdzi, że jest to czynem nie dającej się przebaczyć niemoralności politycznej chcieć organizować jedno ze stronnictw węgierskich za zagraniczne pieniądze. „Pesti Hirlap" zaś dowodzi, że tylko intryganci i awanturnicy mogą się starać o poruszenie Węgier przeciw trójprzymierzu. Wedle opinii „Budapesti Naplo" Ugron oddał się w usługi międzynarodowemu ultramontanizmowi, gdyż miał prosić Delcassé'go, aby wstawił się u Watykanu o protekcyę dla jego stronnictwa. Organ ten ubolewa, że Ugron, którego należy za politycznie umarłego uważać, do tego stopnia poniżył godność narodową węgierską.

Dzienniki natomiast klerykalne i napółklerykalne bronią Ugrona, twierdząc, że sprostowaniem w „Magyar Orszagu". usprawiedliwił swe postępowanie w zupełności.

Najcięższy jednak cios moralny spotkał Ugrona, ze strony własnego stronnictwa, nawiasem wspomniawszy liczącego tylko dziesięciu posłów, które oświadczyło, iż nic nie wiedziało o akcyi Ugrona za pośrednictwem Rimlera podjętej w Paryżu.

Postęp myśli republikańskiej we Francyi.

W Paryżu odbywał się kongres wszystkich radykalnych stronnictw, które wreszcie przyszły do przekonania, że tylko wspólnemi siłami zdołają pokonać koalicyę reakcyjnych żywiołów. Ponieważ w pierwszych miesiącach przyszłego roku odbędą się wybory do Izby deputowanych, więc pomiędzy najważniejszemi punktami obrad kongresu znajdowała się sprawa utworzenia centralnego komitetu wyborczego na wzór „komitetu z rue Cadet", który w czasach, gdy zaczął kiełkować bulanżyzm, założyli umiarkowani i radykalni republikanie z częścią socyalistów.

Ażeby zjednać dla wspólnej pracy polityków, grupujących się około prawicy, Goblet, zagajając obrady kongresu i rozwijając program przyszłości, oświadczył, że stronnictwa radykalne odrzucają kollektywizm, ale będą popierać najusilniej społeczne reformy na wielkie rozmiary. Brisson, który w drugim dniu obrad przewodniczył kongresowi, wystąpił przeciwko nacyonalistom, zarzucając im w ostrych słowach, że wywołują niepokój w kraju to widmem wojny zewnętrznej, to znowu groźbą wojny domowej. Brisson zakończył mowę swoją apostrofą: „Francya będzie mieć wybór pomiędzy kandydatami republikańskimi a jezuickimi".

Podobnie przemawiał wczoraj Bourgeois, który wystąpił energicznie przeciwko zamachom klerykałów i położył nacisk na konieczność reform społecznych przy równoczesnem poszanowaniu indywidualnej własności. Ważną wobec zbliżających się wyborów rezolucyę uchwalił kongres ku końcowi swoich obrad, wzywając rząd, ażeby jeszcze przed Nowym rokiem 1902 usunął wszystkich urzędników antirepublikańskich. Odśpiewaniem „marsylianki" zostały zamknięte obrady.

W sobotę wieczorem zgromadził się Senat celem dalszych rozpraw nad ustawą o kongregacyach, a jak przychylnie dla projektu rządowego było usposobionem to ciało prawodawcze, wynika już z tego, że upadł wniosek Repiquet'a, żądający zamiast trzechmiesięcznego, sześciomiesięcznego terminu dla klasztorów, celem załatwienia ich spraw. Sprzeciwił się temu wnioskowi prezydent gabinetu Waldeck-Rousseau, a Senat odrzucił go. Po przyjęciu poprawki senatora Trarieux, ażeby członkom kongregacyj rozwiązanych, nie mającym środków do życia, przyznało państwo rentę dożywotnią, uchwalił Senat cały projekt ustawy 137 głosami przeciwko 99. Posiedzenie skończyło się o g. 1 w nocy.

Do Clermont-Ferrand, gdzie niegdyś Boulanger był dowódcą brygady, przybył minister wojny generał André z podsekretarzem stanu Mongeotem, ażeby wziąć udział w uroczystości poświęcenia gmachu liceum żeńskiego i w kongresie straży ogniowych. Podczas przyjęcia w prefekturze, odpowiadając na przemowę tamtejszego biskupa, podniósł minister wojny z uznaniem przywiązanie tego księcia kościoła do republiki.

Uchwały kongresu stronnictw radykalnych, które skupiły się dla obrony republiki, przyjęcie przez Senat projektu ustawy o kongregacyach, silne i świadome celu rządy ministra André'go są niedwuznacznemi objawami, że we Francyi myśl republikańska ciągle postępuje.

Kronika.

Kraków, 24 czerwca.

Zjazd przemysłowy w Krakowie. Posiedzenie komitetu pełnego odbędzie się w środę dnia 26 b. m. o godz. 7 wieczorem w lokalu Towarzystwa technicznego (Rynek 17, II p.) z następującym porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia. 2) Sprawozdanie komitetu ścisłego z dotychczasowych czynności. 3) Wnioski członków. Ze względu na doniosłość spraw, które zatwierdzone przez komitet obszerny być muszą, nadto, iż posiedzenie niniejsze będzie jedynem przed odbyciem zjazdu, uprasza komitet o liczny udział członków.

Z nad Wisły. Cały dzień niedzielny obszedł się wczoraj bez deszczu, dopiero przed samą północą zerwała się burza z ulewnym deszczem, jaki spadł na miasto. Mimo tego stan wody na Wiśle opadł dosyć widocznie, niebezpieczeństwo powodzi znikło, zdaje się, że już w bieżącym roku bezpowrotnie. Na brzegu Wisły robotnicy pracują nad trybunami dla widzów na odbyć się mający — a odłożony z dnia wczorajszego — obchód wianków. Wczoraj gdy zmierzch zapadł, daleko na brzegach rzeki, lub gdzieś w wioskach, błyskały gdzieniegdzie sobótki, a po Wiśle spłynęło kilkanaście, zrzadka jeden za drugim puszczonych kędyś daleko „wianków" z zapalonem światełkiem w pośrodku. Co zaś do tych dorocznych, okazowych, przez Towarzystwo „Sokół" urządzanych „wianków", to odbyć się one mają w dniach najbliższych, jeżeli tylko pogoda stale dopisywać będzie.

Nowy król kurkowy. Wczoraj na strzelnicy Towarzystwa strzeleckiego krakowskiego ukończono strzelanie do kura o berło królewskie. Strzał, strącający ostatni szczątek drewnianego ptaka, dał p. Józef Splichal, obywatel miasta Krakowa i właściciel handlu broni, i on też obrany został królem kurkowym. Pierwszym vice-królem został p. Roman Chmurski, drugim p. St. Stachowicz. Wieczorem w sali strzeleckiej odbyła się uczta na cześć nowego króla, wręczenie temuż berła i insygniów monarszych, przyczem popłynął szereg toastów, mów itp. Nadmienić należy, że obecny król kurkowy jest Czechem, a więc trzecim z rzędu panującym tej narodowości (poprzedni pp. Szaroch i Rajal), dlatego też artysta dramatyczny p. Jejde wniósł w ręce nowego króla toast i oddeklamował jeden z utworów Jarosława Vrchlickiego, poety czeskiego.

Przyznanie nagrody. Prezes Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych hr. Edward Raczyński przeznaczył z własnych funduszów kwotę 2000 K jako nagrodę za obraz, który uzna dyrekcya Towarzystwa za najlepszy z pomiędzy nadesłanych na inauguracyjną wystawę w nowym domu Towarzystwa. Dyrekcya na odbytem w niedzielę pod przewodnictwem wiceprezesa dra Stanisława Tomkowicza posiedzeniu przyznała powyższą nagrodę p. Jackowi Malczewskiemu za tryptyk p. t. „Anioł".

Polska sztuka stosowana. Komitet tymczasowy zawiązującego się towarzystwa prosi nas o zamieszczenie następującej notatki:

„Ponieważ sprawa polskiej sztuki stosowanej od dawna zajmuje powszechnie umysły i jako rzecz niezwykle doniosłego znaczenia, powinna jak najprędzej wejść w życie i rozpocząć swój stateczny rozwój, przeto grono ludzi, tą sprawą żywo zajętych, umyśliło zawiązać stowarzyszenie, celem pobudzenia uzdolnionych do działania na tem polu sił.

„To grono kilkunastu osób, postanowiwszy dać tylko początek dziełu, podjęło się przeprowadzenia najpierwszych przy takiem powstawaniu niezbędnych czynności, jak ułożenie statutu i wysłanie go władzom do zatwierdzenia, co już uskutecznionem zostało, a dalej rozbudzenie zajęcia i zapału do sprawy w jak najszerszych kołach społeczeństwa i zjednanie dla niej jak najliczniejszych pracowników, a to, aby zwołane w jesieni pierwsze walne zgromadzenie wybrać mogło zarząd, który tak ważnej sprawie nada właściwy kierunek".

Wystawa prac uczniów państwowej szkoły przemysłowej, jak nam dyrekcya tego zakładu donosi, otwartą będzie we środę i czwartek, t. j. dnia 26 i 27 b. m. w godzinach od 9—12 przed południem i od 3—6 po południu w gmachu szkoły przy ulicy Gołębiej, l. 12. — Wstęp wolny.

Zmiana sztuk na scenie. Niejednokrotnie uskarżali się przed nami liczni obywatele tak z Krakowa, jak i z prowincyi, ci ostatni szczególniej, że dyrekcya teatru miejskiego w Krakowie czasem tuż przed samem przedstawieniem i rozpoczęciem sztuki ogłasza, gdy już wszyscy widzowie są na miejscu, że z takiego a takiego powodu zamiast sztuki, która miała być odegraną, przedstawioną będzie sztuka inna. Ostatniemi czasy trafiło się to z „Weselem", zamiast którego graną była jakaś farsa. Jest to bardzo przykre dla widzów, zwłaszcza zamiejscowych, którzy na to przedstawienie umyślnie przybyli, a którym nawet ewentualne zwrócenie pieniędzy za kupiony bilet przykrości tej nie wynagrodzi. Na zapobieżenie takim niemiłym niespodziankom jest bardzo łatwy sposób: oto dublować główne role, niech każdą rolę umie dwóch artystów, a nie będzie potrzeba grać zamiast „Wesela" np. „Koralii i Spółka".

Poświęcenie sztandaru. Z powodu zupełnego już zniszczenia się sztandaru 20 pułku piechoty, stojącego załogą w Krakowie, pułkowi temu sprawiono nowy sztandar, a dziś odbyło się uroczyste poświęcenie tegoż. Właścicielem 20 p. p. jest książę Henryk pruski, brat cesarza niemieckiego, pułk, który ma za sobą świetną przeszłość bojową, rekrutowany jest z górali z powiatu nowosądeckiego i w Nowym Sączu ma komendę uzupełniającą. Na uroczystość poświęcenia nowego sztandaru przybył z Berlina zastępca ks. Henryka, major gwardyi hr. Bülow, brat kancerza Rzeszy w towarzystwie kapitana Strańskiego (Polaka). Wczoraj w przeddzień uroczystości odbył się capstrzyk muzyki wojskowej 20 p. p. i pochód koło miasta z lampionami, w którym wzięło udział do 1000 żołnierzy, a w kasynie oficerskim odbył się olbrzymi bankiet na cześć gości pruskich. Dzisiaj przed południem w podwórcu koszar arcyksięcia Rudolfa przy ulicy Warszawskiej, udekorowanym zielenią i emblematami wojennemi, po nabożeństwie polowem odprawionem przez proboszcza wojskowego ks. Gruscha, przed frontem całego pułku w obecności delegatów pruskich odbyło się poświęcenie sztandaru, poczem wręczono go do rąk chorążego. Stosowną przemowę do żołnierzy wypowiedział jeden ze starszego stopnia wojskowych. Poczem odbyła się uczta dla podoficerów i szeregowców 20 p. p. Wczoraj major Bülow składał wizyty naczelnikom władz rządowych, wojskowych i autonomicznych, między innemi prezydentowi miasta p. Friedleinowi.

Po wbiciu gwoździ i po przemówieniu pułkownika, otrzymał z rąk hr. Bülowa w imieniu cesarza Wilhelma medal czerwonego Orła były chorąży sierżant Burek, poczem nastąpiła defilada i oddanie starej chorągwi, która będzie odesłana do arsenału wiedeńskiego.

Popis uczniów konserwatoryum Tow. muzycznego w Krakowie odbędzie się jutro we wtorek o godz. 4 po południu w amfiteatrze Nowodworskim. Bilety bezpłatne tylko dla członków Towarzystwa muzycznego wydaje kancelarya jutro od godz. 12—1.

Wiec abituryentów. Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o ogłoszenie:

Wobec rozsiewania wieści, że wiec abituryentów szkół średnich w Krakowie się nie odbędzie, wobec wymuszania podpisów pod protestami i presyi profesorów, wobec tego, że wielu kolegów nie wiedziało nawet, co podpisują i wobec tego, że koledzy, podpisani na proteście z gimnazyum św. Jacka i św. Anny, nie porozumiewając się wcale z innymi kolegami, wystąpili chyba na ironię w imieniu abituryentów.

Oświadczamy, że według zapowiedzi zjazd odbędzie się w dniach 29, 30 czerwca i 1 lipca; program szczegółowy wyjdzie we środę.

Na wiecu wyświetlimy zresztą dokładnie i z właściwej strony postępowanie inicyatorów protestu.

Za komitet zjazdu maturzystów

Z. Kisielewski.

Zjazd koleżeński. Odnośnie do notatki, umieszczonej w swoim czasie, zawiadamiamy tych kolegów, którym uwiadomienie z powodu braku ich adresu doręczonem być nie mogło, że zjazd koleżeński uczniów, którzy w r. 1891 ukończyli klasę VIII A gimnazyum Sobieskiego w Krakowie, odbędzie się dnia 30 czerwca b. r. w Krakowie. Punkt zborny dnia powyższego o godzinie 9 rano, w gmachu Collegii novi. Zgłoszenia przyjmują: dr Władysław Chmielarczyk (plac Groble 7) i dr Adam Dołkowski (ulica Smoleńska 24).

Festyn akademicki urządzony staraniem Czytelni akademickiej imienia Adama Mickiewicza w Krakowie na dochód sanatoryum akademickiego w Zakopanem dla piersiowo chorych kolegów oraz na cele Czytelni, odbędzie się dnia 7 lipca b. r. w parku dra Jordana. Komitet zwraca się do ogółu P. T. Publiczności z usilną prośbą o nadsyłanie datków, ewentualnie fantów na powyższe cele pod adresem: Czytelnia akademicka, Kraków, Rynek, 22.

Niemczyzna w kościele. Jeden z obywateli naszego miasta (którego list oryginalny zachowaliśmy) donosi nam co następuje: Od dłuższego mianowicie czasu posyła on trzech synków na naukę katechizmu do księży Misyonarzy na Kleparzu, gdzie za dobre postępy w nauce religii księża obdzielają chłopców obrazkami świętych. Cóż, kiedy obrazki te mają długi tekst niemiecki i noszą firmę: „Buchhandlung L. Auer in Donauwörth", jakdyby nie było polskich wydawnictw obrazków świętych. Ale nie koniec na tem. Gdy ów obywatel zwrócił się do katechety, rozdzielającego takie obrazki z uwagą na niestosowność postępku księży Misyonarzy, tembardziej teraz, gdy w Ks. Poznańskiem hakatyzm na Polakach dopuszcza się poprostu dzikich orgij, katecheta ów (mamy odpowiedź jego w oryginale) odpisał na tymsamym obrazku niemieckim z drugiej strony ołówkiem odpowiedź szydzącą z polskich uczuć obywatela krakowskiego. Ten zaś zwraca się do nas po wskazówkę, czy wobec takiego postępowania księży Misyonarzy ma nadal posyłać swoich trzech synków na naukę katechizmu do ich kościoła na Kleparzu.

Zniknięcie kasyera. Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o ogłoszenie:

Ze względu na krążące pogłoski o defraudacyi popełnionej przez kasyera Eugeniusza Neissera na szkodę krakowskiej Spółki tramwajowej, mamy zaszczyt donieść, że Eugeniusz Neisser, który od marca b. r. pełnił obowiązki kasyera, wyszedłszy w środę dnia 19 b. m. na obiad i zabrawszy z sobą klucz od kasy Wertheimowskiej, już do biura nie powrócił. Wskutek tego otwarto w dniu dzisiejszym kasę Wertheimowską Spółki duplikatami kluczy, które w przechowaniu Kasy Oszczędności miasta Krakowa się znajdowały, w obecności dra Leona Rotweina jako członka rady zawiadowczej, c. k. komisarza powiatowego Władysława Kowalikowskiego w zastępstwie komisarza rządowego Spółki, Jana Murdzyńskiego c. k. komisarza policyi i kierownika ruchu, oraz buchaltera Spółki, wreszcie w obecności Augusta Raczyńskiego, zaproszonego w zastępstwie tutejszych właścicieli akcyj, i stwierdzono brak kwoty 1850 kor. 77 hal. według przeprowadzonego dokładnego szkontrum.

Kraków, dnia 21 czerwca. Krakowska Spółka tramwajowa. *Ferdynand Fischer*, kierownik ruchu. *Szymon Szalit*, buchalter.

Brak straży, brak bezpieczeństwa. Dębniki, Zakrzówek, Ludwinów i przyległe osady za Wisłą, to jedna wielka nora, gdzie mają swe siedlisko wszyscy awanturnicy, opryszki, amatorzy cudzej własności i bohatorowie noża. Przez most Zwierzyniecki, prowadzący do Dębnik niepodobna późniejszą godziną przejść swobodnie, ciągłe bójki, awantury, gwałty i kradzieże są tam na porządku dziennym. Bezpieczeństwo w tamtych stronach nie należy do krakowskiej policyi, tylko do starostwa podgórskiego, względnie do żandarmeryi. Lecz władze te zajęte polityką, nie myślą o tem, by obywatele spokojni w swych prawach mieli bezpieczeństwo życia i mienia zapewnione. Tak nie jest, oto przed paru dniami na ulicy Zwierzynieckiej pewien przechodzień późnym wieczorem napadnięty i obrabowany został przez kilku napastników, pochodzących z Dębnik, pobity i obrabowany ze złotego zegarka. Z napastników policya krakowska dwoje już uwięziła, a są to: niejaki Andrzej Przeniosło i Kunegunda Koput. Osadzono ich w areszcie, skąd oddani zostaną za gwałt i rabunek sądowi karnemu. Jednem słowem, stosunki bezpieczeństwa na Zwierzyńcu i po drugiej stronie Wisły są bardzo opłakane.

Egzamin dojrzałości w szkole realnej w Krakowie odbył się w dniach od 10—12 czerwca b. r. pod przewodnictwem inspektora Frankego. Egzamin złożyli: Bielski Jerzy, Bittner Jerzy, Boldireff Włodzimierz, Brand Izak, Burgielski Władysław, Chrapczyński Eugeniusz, Chrzanowski Bogdan, Czajkowski Roman, Dobiarz Edward, Drózdowski Zygmunt, Dróżdż Bronisław (z odznaczeniem), Eisen Mojżesz, Fiałkowski Władysław, Giżycki Iwon, Glaser Bernard, Goniakowski Mieczysław, Herzog Zygmunt, Heyn Karol, Hołubowicz Eustachy, Jagustyn Ludwik, Jakusz Witold, Królikiewicz Tadeusz, Kubacki Ignacy, Loeschner Zygmunt (z odznaczeniem), Łasiński Władysław, Maćkowski Kazimierz (z odznaczeniem), Menasche Ignacy (z odzn.), Miarczyński Władysław, Musiał Władysław, Noworytko Józef, Obertyński Mieczysław, Oleś Julian, Pawlica Juliusz, Pelikan Artur, Petrzyk Jan, Piotrowski Jędrzej, Porębski Stanisław, Rippe Wilhelm, Rybicki Jan, Skwarczyński Feliks, Stocki-Sosnowski Witold, Skąpski Zygmunt, Świderski Stanisław (z odznaczeniem), Trammer Alfred, Trzetrzewiński Konrad, Urabin Mendel, Urban Maryan, Wątorski Stanisław, Zagórski Kazimierz, Zagórski Stanisław, Zapałowicz Jan, Żebrawski Włodzimierz, Żuławski Bogdan. — 11 uczniów publicznych przeznaczono do egzaminu powtórnego z jednego przedmiotu po wakacyach, 2 uczniów publicznych i 4 eksternistów reprobowano na rok, a 3 eksternistów bez terminu.

Kronika lwowska. W sobotę wieczór odbył się w Kole literacko-artystycznym z okazyi wystawienia opery „Manru" bankiet na cześć dyrektora teatru Pawlikowskiego, dyrektora opery Spetrino i artysty Bandrowskiego. Udział był bardzo liczny, głównie ze świata teatralnego, literackiego i artystycznego. Na bankiet przybył także prezydent i wiceprezydent miasta, posłowie sejmowi, członkowie Rady miejskiej, profesorowie uniwersytetu. Pierwszy toast wniósł prezes Koła, członek Wydziału kraj., Wereszczyński na cześć dyrektora Pawlikowskiego, podnosząc jego zasługi około rozwoju sceny narodowej. Następnie wiceprezes Koła, p. Kazimierz Skrzyński w dłuższem przemówieniu pił zdrowie p. Spetrino. Mowca zwrócił się przedewszystkiem myślą ku Paderewskiemu, któremu zawdzięczamy, że znowu po tylu smutnych epizodach rozeszła się ze Lwowa na całą Polskę radosna wieść, głosząca światu nowy tryumf. Sekretarz Koła, p. Rolle toastował na cześć nieobecnego artysty Bandrowskiego, mistrzowskiego wykonawcy tytułowej roli Manru. Z kolei dziękował p. Pawlikowski, rozwijając swój program artystyczny. Zakończył zdrowiem na cześć Koła artystycznego. Prof. uniw. Radziszewski pił na cześć wykonawców „Manru", dr Rutowski na cześć przybyłego z Paryża rzeźbiarza Godebskiego. Wreszcie prezydent miasta dr Małachowski zakończył toastem „Kochajmy się". Na bankiet nadeszło dużo depesz.

Dziekanem wydziału filozoficznego w uniwersytecie lwowskim wybrany został prof. dr Ludwik Finkel.

Filia szkoły wydziałowej żeńskiej im. św. Marcina, ma być z półroczem zimowem 1901 1902 zorganizowaną jako osobna szkoła i otrzyma nazwę szkoły im. ks. arcybiskupa Issakowicza.

Wincenty Rapacki, znakomity artysta warszawskiego teatru, w piątek święcił uroczyście 40-lecie swej pracy scenicznej.

Po ukończeniu szkół w Pradze, wstąpił młody wówczas adept sztuki w r. 1859 do warszawskiej szkoły dramatycznej, gdzie pod okiem Rychtera, a następnie Jasińskiego, szybko rozwinął się jego talent. Pa raz pierwszy wystąpił — w Druskienikach, jako kapitan, w przerobionej z powieści Kraszewskiego „Dziwadło". Powodzenie zyskał odrazu. W otoczeniu drużyny wileńskiej wędrował czas pewien po kraju, poczem wyjechał z Miłaszewskim do Galicyi. We Lwowie w tym czasie wystąpił trzy razy gościnnie, a gdy go nie zaangażowano, podążył na Bukowinę do Ortyńskiego. Po dwóch latach dostał się z Modrzejewską do Krakowa, gdzie wówczas dyrekcyę sprawował hr. Skorupka. Pięć lat pracy w podwawelskim grodzie dało mu tyle uznania, że zawezwano go do Warszawy (1869) a w r. 1870 na stałe zaangażowano. Odtąd nie opuścił już syreniego grodu. Z ustąpieniem Rychtera, Rapacki wszedł w jego wydział ról.

W r. 1874 wystawił pierwszy własny dramat „Wit Stwosz" i objął po Chęcińskim reżyseryę. Za „Stwoszem" poszedł długi szereg innych prac, jak „Pro honore domus", „Acernus", „Mazur Czart", „Mikołaj Kopernik", „Maćko Borkowic", „Odsiecz Wiednia" (nagrodzona na konkursie im. Sobieskiego) itd., jakoteż powieści i nowele: „Grzechy królewskie", „Do światła", „Hanza", „Histryoni", „Trefniś" i w. i. Położył Rapacki także wiele zasług na polu pedagogii dramatycznej, jako profesor szkoły dykcyi i deklamacyi przy Tow. muzycznem w Warszawie.

W teatrze Wielkim uświęcono jubileusz artysty przedstawieniem „Wita Stwosza". Rapackiemu zgotowano gorącą owacyę. Z chwilą ukazania się jubilata na scenie pod koniec aktu I, rozległ się na powitanie grzmot oklasków, po skończeniu zaś aktu nastąpiła owacya na scenie. Jubilata otoczyli dokoła artyści teatru Rozmaitości i przedstawiciele scen innych. Widzowie powstali z miejsc; teraz zagrzmiała salwa oklasków i okrzyków, długo niemilknących. Ze łzami w oczach jubilat dziękował za to porywające przyjęcie.

Jubilat otrzymał w darze od kolegów i koleżanek piękny zegarek złoty z odpowiednim napisem. Nadto wręczono mu cenne upominki: papierośnicę srebrną, wieniec srebrny z napisem: „Znakomitemu artyście i autorowi — Warszawa", złoty kubek i łyżeczkę w ładnej szkatułce, wreszcie portfel z listem zastawnym na 500 rubli. Na różnokolorowych szarfach przy wieńcach laurowych świeciły napisy: „Dyrekcya teatrów rządowych w Warszawie", „Znakomitemu artyście i profesorowi", Cześć wielkiemu artyście — scena lwowska", „Znakomitemu profesorowi — szkoła dramatyczna", „Hołd wielkiemu artyście", „Mistrzowi sceny polskiej", „Cześć Jubilatowi — koledzy" itd.

W imieniu teatru Nowości złożył jubilatowi wieniec reżyser p. Ludwik Śliwiński; w imieniu teatru kaliskiego — p. Cyryl Danielewski. Nadto kosze kwiatów, poduszki z kwiecia i bukieciki dopełniły wspaniałej owacyi.

Do Rabki od 14 maja do 17 czerwca przybyło rodzin 121, osób 448.

Śnieg w Tatrach. Po pięknej pogodzie, podczas której cała przyroda kąpiąc się w cieple złocistych promieni słonecznych, otrząsnęła się zupełnie z długotrwałej i dość przykrej zimy, nastała słota. Przed kilku dniami dął w Zakopanem wiatr halny z niezwykłą mu w tej porze siłą i wściekłością. Zakończył się deszczem zimnym, a szczyty gór oblekły się znowu białym, utkanym ze śniegu kobiercem. Obecnie po silnym napadzie tym wiatru halnego wraca przyroda znowu do dawnego stanu, rozwijając swe oblicze jasnym i ciepłym, życiodajnym snopem światła wiecznie młodego słońca.

Wypadek na kolei. Z Trzebini piszą nam: Ślusarz Znamirowski z warsztatów kolei północnej w Krakowie, wysłany do Szczakowy w celu naprawy uszkodzonego wagonu, uległ tamże ciężkiemu wypadkowi. Wszedłszy pod wagon, nie polecił ustawienia przepisanych sygnałów, skutkiem czego przy przesuwaniu wagonów, puszczono partyę wozów na wóz, pod którym Znamirowski się znajdował. Wóz ruszył, powalając Znamirowskiego na ziemię, przy czem doznał podwójnego złamania nogi, oraz wydartym mu został cały pas ciała w udzie. Popołudniowym pociągiem przewieziony został do Krakowa.

Zabójstwo. Z Woli Dobrostańskiej donoszą nam: Dnia 22 b. m., w sobotę, wybrał się chłop z Dobrostan, Iwan Leba, ojciec trojga dzieci, do lasów ks. Ponińskiego w Woli Dobrostańskiej po łyko z młodych lip. — Złapał go przy obdzieraniu kory podleśny Huget, a gdy Iwan począł uciekać, Huget strzelił doń i cały nabój grubego śrutu wpakował mu w tylną część czaszki. Iwan Leba na miejscu wyzionął ducha.

W Lublinie otwarto wystawę rolniczo-przemysłową.

Przepisom celnym stało się zadość. Dzienniki niemieckie donoszą: W pewnej wiosce austryackiej, na pograniczu Bawaryi, wybuchł pożar. Chaty, kryte słomą, paliły się z przerażającą szybkością; spłonęło już dziesięć, a ogień nie ustawał. Dostrzegli go mieszkańcy pobliskiej wioski bawarskiej, w której była sikawka i drabiny. Co tchu dążyli z nimi na pomoc, gdy na granicy zatrzymała ich straż, dowodząc, że „wstęp na ziemię austryacką wzbroniony wszelkim maszynom przemysłowym". Na nic się nie zdały perswazye, ani wymowa szerzących się płomieni. Celnicy żądali przedewszystkiem opłaty. Większa część wioski austryackiej spłonęła, ale przepisom celnym stało się zadość.

Ze Skawiny piszą nam:

„En plein aire" zaczyna tętnić ruch kąpielowy na przestrzeni Kraków-Zakopane, nadając charakter życia wielkoeuropejskiego poszczególnym miejscowościom. Piękne garnitury pociągów, długie amerykańskie wozy zapełnia towarzystwo high lifu, które z dalekich i bliskich stron zdąża na sezon letni pod ołowiany szmat zakopańskiego nieba, na to „świeże powietrze", które zda się falować i drgać wokół dumnych szczytów gór.

Zyskuje na tem kraj, powiększa się produkcya finansów, wiezionych z zagranicy do naszego zdrojowiska. Z powodu ogólnego wzmożenia się ruchu postanowiła dyrekcya kolei państwowych funduszem $1\frac{1}{2}$ miliona koron rozszerzyć na wymienionej przestrzeni główniejsze stacye, jak np. Skawinę i inne. Zaznaczyć tu musimy, że równolegle z tym postępem zewnętrznym rozwijają się okoliczne miasta wewnątrz swych murów. Zaobserwować daje się to na każdym kroku w ruchu budowlanym i ze zdziwieniem konstatować musimy, iż wielka liczba ludzi inteligentnych, ludzi opatrzonych w stopnie czy doktorów praw, czy wszech nauk lekarskich i t. d., uskarża się na złe stosunki, nieliczną klientelę w większych miastach, podczas gdy przed nimi rozciąga się teren niewyeksploatowany i bardzo podatny.

Czytając to, niejeden z naszych niedawno kreowanych mecenasów uśmiechnie się dobrodusznie i powie: „Dobrze, już dobrze... pomińmy nawet teren i klientelę, ale gdzie zamieszkać w podobnego rodzaju miejscowościach, jaką jest np. Skawina, choćby nawet i z dwoma powiększonemi przez dyrekcyę dworcami?"

Tutaj możemy śmiało zaprotestować przeciw podobnego rodzaju stawianiu sprawy, które do niedawna jeszcze było racyonalnem. W ostatnich czasach warunki zmieniły się przy nieustannej pracy na lepsze, a sztuka inżynierska, idąc ręka w rękę z prawdziwie szczeremi wysiłkami w tym kierunku, usunęła dawne trudności. — Dowodem tego są piękne domy, wybudowane ze smakiem, w których pomieścić mógłby swe apartamenta i kancelarye za połowę tej sumy, jaką ekspensuje w Krakowie niejeden z adwokatów, czy lekarzy, stając się zarazem prawdziwym dobroczyńcą mieszkańców, którzy za lada okazyą zmuszeni są udawać się do Krakowa, ponosić większe koszta i dawać zarabiać naturalnie już „firmom", których kancelarye przepełnione są z powodu długoletniej egzystencyi istnym nawałem spraw.

A zatem „Mehr Licht" — jak powiada poeta — więcej obserwacyi, a praca się znajdzie, i to nie na wyjałowionym gruncie, jaki przedstawiają dla wstępujących w szranki swego zawodu adeptów większe miasta.

Smutny koniec akrobaty. Ze Stryja donoszą: Wobec licznie zgromadzonej publiczności produkował się na tamtejszym Rynku na linie jakiś akrobata z Węgier. Gdy zaczął chodzić po sznurze, wyciągniętym przez szerokość Rynku, sznur przerwał się w połowie a nieszczęliwy akrobata spadł znajdując śmierć na miejscu. Sprowadzeni przez policyę lekarze skonstatowali wstrząśnięcie mózgu.

Oszust. W Budpeszcie aresztowano Konstantego Korytowskiego z Galicyi, 31 lat liczącego, zamieszkałego w willi Szelner przy ulicy Martonhegy, pod zarzutem rozmaitych oszustw. Z całego tego długiego szeregu podajemy kilka: Korytowski otrzymał od p. Jana Rosenstocka z Rogowa weksel na 1.000 złr., celem eskontowania; pieniądze jednak zatrzymał dla siebie, a p. Rosenstock został zaskarżony. W takisam sposób oszukał inżyniera Morsovskyego, którego weksel na 2.000 koron zeskontował u restauratora Dobrzańskiego, i pieniądze zatrzymał dla siebie. Nadto dał Marsovsky Korytowskiemu weksel na 6.000 koron, celem eskontowania. I ten weksel zeeskontował Korytowski u niejakiego Tauschego, właściciela biura przewozowego, lecz uzyskanych pieniędzy nie oddał Morsovskyemu. Tak samo zeskontował udzielony mu w tym celu weksel właściciela dóbr, Halassa, z Raab, a pieniądze zatrzymał dla siebie. Dalej wnieśli doniesienie karne przeciw Korytowskiemu Jan Lorincz, właściciel handlu rowerów o wyłudzenie 200 koron, dalej handlarz drzewa, J. Klein, o wyłudzenie 500 koron; temu ostatniemu sprzedał Korytowski kilka tysięcy drzewek akacyi, których nigdy nie posiadał i à conto wziął od niego 500 koron.

Szpital dla obłąkanych w Czerniowcach. Bukowiński Wydział krajowy zamianował prymaryusza psychiatrycznego oddziału szpitala krajowego dra Konstantyna Zurkana, dyrektorem nowo urządzonego, a w jesieni b. r. otworzyć się mającego zakładu dla obłąkanych.

„Berezyna“ w Moskwie. Do „Krajn“ donoszą, że w Moskwie okazale zaprezentowała się nowa „firma polska“ Kossak bowiem i Fałat wystawili „Berezynę“... w tymsamym budynku, w którym inna „firma polska“, Styka. wystawiła „Golgotę“. — O nowej tej panoramie tutejsze gazety zamieściły nader przychylne recenzye, po których zapewne nastąpi wyczerpująca krytyka, wobec ogólnego zainteresowania, jakie ten obraz budzi. Szkoda wielka, iż otwarto „Berezynę“ w ogórkowym czasie, gdyż sezon martwy tymczasowo wpłynie ujemnie na moralne powodzenie „Berezyny“.

W 80 roku życia umarł w Wiskitkach pod Warszawą hr. Tomasz Łubieński, ojciec ks. Bernarda z Mościsk. Rogera, b. posła sejmowego i zakonnic w klasztorze Wizytek i Felicyanek w Krakrwi: Zofii, Ireny i Celiny.

Samobójstwo starca. Lekarz „Burgtheatru“ w Wiedniu, dr Ferdynand Much, starzec, liczący 72 lat życia, odebrał sobie życie w łazienkach, przebiwszy się sztyletem. Dr Much miał się przy operacyi tak niefortunnie zaciąć, że spuchła mu ręka i twarz. Obawa przed śmiercią skutkiem zakażenia krwi popchnęła go do samobójstwa. — Tak jeden z wiedeńskich dzienników przedstawia tę sprawę.

Podejrzany o defraudacyę sumy, wynoszącej 200.000 K, Edward Ballatsch w Bernie został uwięziony. Ballatsch był dyrektorem związkowej fabryki sukna w Bernie.

Eksplozya. W magazynie ogni sztucznych Abrahama Rittenburga w New Jersey, mieszczącym się w 4-piętrowym budynku, zamieszkanym przez wiele rodzin, wybuchła silna eksplozya. Z wszystkich stron płomienie wnet cały ogarnęły budynek. Dotychczas z pod gruzów wydobyto 12 trupów, 5 mieszkańców domu jeszcze brakuje. Wywołane eksplozyą ciśnienie powietrza było tak silne, że we wszystkich domach sąsiednich szyby z okien powypadały.

Cyklon. Podług telegramów z Omaha, we czwartek wieczorem panował tam silny cyklon. Dziewięć osób poniosło śmierć, wiele jest ciężko rannych. Orkan wyrządził w całej okolicy znaczne szkody.

Zmarli. Emilia z Wolskich Drohojowska, wdowa po oficerze wojsk polskich z r. 1831 i obywatelu ziemskim z Wołynia, matka ks. kanonika Drohojowskiego, zmarła w 86 roku życia. Pogrzeb odbył się dzisiaj.

Z kalendarza. We wtorek 25 czerwca: Wilhelma w. i Łucyi p. m.; we środę 26 czerwca: Jana i Pawła braci mm.; we czwartek 27 czerwca: Władysława króla węgierskiego.

Wschód słońca dnia 23 czerwca o godzinie 3 minut 33, zachód o godzinie 7 minut 51; długość dnia godzin 16 minut 18.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 23 czerwca pogodnie. Termometr doszedł od + 15·8 C. do + 24·0 C. Barometr opada — w nocy burza.

Dnia 24 czerwca o godzinie 7 rano stan barometru był 741·8, termometru + 20·5 C.

Wiatr północno-zachodni.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **„Uryela Acostę“**, znaną tragedyę Gutzkowa, wznowiono w sobotę w teatrze miejskim w Krakowie. Pomimo archaizmu swojego, pociąga przecież ten utwór urokiem prawdziwej i głębszej poezyi. Specyalnie zaś na naszej scenie ma on ponadto siłę atrakcyjną w osobie p. Kotarbińskiego, który rolę Uryela stanowczo za najlepszą w repertoarze swym uważać może. Gdyby też nie letnia pora, tak wroga widowiskom teatralnym, widownia byłaby z pewnością lepiej wypełnioną. Szkoda, że wznowienia tego nie dano w zimowym sezonie.

P. Kotarbiński grał, jak zawsze w tej roli, z tem wysokiem poczuciem artystycznem, popartem jemu tylko właściwą siłą deklamacyi, jakie zawsze w tej kreacyi okazywał. Odpowiedzialną rolę Judyty powierzono tym razem pannie Sulimie. Jeżeli to była próba, zaliczyć ją należy stanowczo do nieudałych. P. Sulima dała wprawdzie piękną sylwetkę bohaterki utworu Gutzkowa, była pełną niewieściego uroku Judytą — ale poza tem brakło jej siły tragicznej, deklamacya jej, nie odczuta głębiej, nie sprawiała wrażenia. Role tragiczne nie leżą najwidoczniej w zakresie talentu młodej artystki.

Pp. Mielewski (Ben Jochaj), Jednowski (Manasse), Sosnowski (de Santos), Walewski (Ruben), Popławski i Stępowski wywiązali się zupełnie poprawnie ze swego zadania. Tylko zewnętrzna strona przedstawienia zostawiła niejedno do życzenia. Zwłaszcza sceny zbiorowe psuły nieraz efekt. A szkoda! Bo przecież utwory tego rodzaju wymagają pewnego pietyzmu w wystawieniu, jeżeli się je już wznawia.

M. K.

Ostatnie wiadomości.

— Z Sejmu krajowego. Komisya dla projektu o włościach rentowych obraduje bardzo gorliwie i w dyskusyi szczegółowej załatwiła już, po dłuższej dyskusyi, pierwsze 3 paragrafy, przyjmując je w redakcyi Wydziału krajowego.

Demokratyczny klub polski odbył razem z klubami ludowemi w sprawie ustawy o włościach rentowych dłuższe posiedzenie, na którem uchwalono w projekcie Wydziału krajowego zażądać następujących zmian w tym kierunku, aby właściciel włości rentowych nie potrzebował wypowiadać renty dopiero po 10 latach, ale każdej chwili; aby nie potrzebował płacić za to tytułem kary umownej 10% pierwotnej pożyczki rentowej. — Zażądano nadto ustanowienia drugiej instancyi, do której możnaby apelować od orzeczenia komisyi rentowej. Taką instancyą apelacyjną miałaby być komisya, złożona z dwóch radców wyższego sądu, jednego radcy namiestnictwa i jednego delegata Wydziału krajowego, pod przewodnictwem prezydenta sądu wyższego. Gdyby tych zmian Sejm nie uchwalił, postanowiono głosować przeciw całej ustawie.

Komisya prawnicza uchwaliła, na wniosek referenta sprawozdania Wydziału krajowego o sprawach sądowych, p. Edmunda Klemensiewicza, rezolucyę, wzywającą rząd do otwierania w Galicyi nowych sądów obwodowych i powiatowych w Galicyi.

— Z Niemiec nadchodzą znowu wieści o przesileniu ministeryalnem. Szef cywilnego gabinetu cesarza, postrach wszystkich ministrów, ekscelencya Lucanus odwiedził — jak donosi jeden z berlińskich dzienników — kanclerza Rzeszy, hr. Bülowa, a w lot za tą niesprawdzoną pogłoską pojawiły się najrozmaitsze kombinacye o ustąpieniu niektórych ministrów, zwłaszcza że równocześnie miała się odbyć rada gabinetowa. Pogłoski o dymisyi odnoszą się nawet do osoby hr. Bülowa, przyczem prasa komentuje pytanie, czy mowę, wygłoszoną przy odsłonięciu pomnika ks. Bismarka w Berlinie, hr. Bülow przedłożył poprzednio cesarzowi, czy też nie. Część prasy twierdzi, że wspomniane domysły nie mają realnej podstawy.

Niedoszły „majordomus“ Hohenzollernów hr. Herbert Bismarck z okazyi poświęcenia pamiątkowego obelisku dla Bismarcka w Lesie saskim wypowiedział mowę, która widocznie skierowaną była przeciwko ostatniej mowie kanclerza Rzeszy hr. Bülowa podczas uroczystości odsłonięcia pomnika Bismarcka w Berlinie. Powiedział on między innemi: „Być może, że są ludzie, którzy inaczej zapatrują się na rzeczy, jak stary Bismarck, i sądzą, że mogą rządzić według innych zasad. Nie chcemy się z nimi spierać, ale na nowo przysiądz chcemy, że trzymać się będziemy, co do nas, zasad, według których Bismarck cesarstwo stworzył Nie było to sztuczką, tylko sztuką stworzyć państwo przeciwko całej lidze nieprzyjaciół“.

— Pobiedonoscew w niełasce. Sztokholmski dziennik „Aftonbladet“, otrzymujący zwykle bardzo dobre informacye z Rosyi, donosi, że oberprokurator synodu oświadczył carowi na audyencyi, jaką 23 u. m. otrzymał, iż nie może pracować razem z innymi ministrami, wyznającymi szkodliwe dla Rosyi zasady liberalne i dlatego prosi o wyznaczenie mu stanowiska, z któregoby jego słowa znajdywały więcej posłuchu.

„Więc cóż? — zapytał car — chcesz pan może zostać kanclerzem państwa?“ „Zostawiam to do uznania waszej ces. mości“, odparł Pobiedonoscew. Car milczał chwilę, potem rzekł: „Poleciłeś mi pan swego czasu Goremykina. Bardzo jestem kontent, że sobie precz poszedł“. Takiej odpowiedzi nie spodziewał się oberprokurator i natychmiast prosić miał o dymisyę. Car oświadczył, że później poweźmie decyzyę w tej sprawie.

Od tego czasu Pobiedonoscew ma być „chory“, a wtajemniczeni twierdzą, że dnie jego wszechwładztwa są policzone. Oby się tylko te pogłoski sprawdziły!

Sejm.

(Sprawozdanie telefoniczne „Nowej Reformy“).

Lwów, 24 czerwca.

Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu krajowego zjawił się minister Piętak, który przywieść miał z sobą projekt regulacyi rzek galicyjskich. Projekt złożono w namiestnictwie, gdzie go się tłómaczy; jutro rzecz będzie gotowa, a prawdopodobnie już we środę projekt zgłoszonym będzie w Sejmie jako przedłożenie rządowe.

Poseł Milewski otrzymał urlop na 5 dni.

Przystąpiono do porządku dziennego. Skrzyński A. uzasadniał swój wniosek o wezwanie rządu, aby w Gorlicach utworzył szkołę realną z językiem wykładowym polskim. — Odesłano do komisyi szkolnej.

Następnie przyszedł pod obrady następujący wniosek dra Oleśnickiego: „Wzywa się rząd: a) by przystąpił do utworzenia we Lwowie uniwersytetu z językiem wykładowym ruskim, a względnie do kreowania przy istniejącym uniwersytecie lwowskim na wszystkich wydziałach katedr z językiem wykładowym ruskim dla wszystkich przedmiotów nauk tychże wydziałów; b) by jak najrychlej, a wedle możności już w najbliższym roku szkolnym kreował na wydziale prawniczym uniwersytetu lwowskiego katedry austryackiego prawa procesowego cywilnego, handlowego i wekslowego, a na wydziale filozoficznym tegoż uniwersytetu katedry filologii klasycznej, matematyki, fizyki, geografii i nauk przyrodniczych z językiem wykładowym ruskim.“ Uzasadniając wniosek ten dr Oleśnicki zauważa, że już w XVI w. ks. Ostrogski założył wyższą akademię z językiem wykładowym ruskim. Już tedy wówczas uznawano konieczną potrzebę tworzenia wyższych zakładów naukowych dla Rusinów. Dziś istnieje jedna tylko katedra na wydziale teologicznym, dwie na wydziale prawniczym, a dwie na wydziale filozoficznym uniwersytetu lwowskiego, co nie odpowiada ani postanowieniom prawnym co do języka wykładowego na tym uniwersytecie, ani minimalnym cywilizacyjno-naukowym potrzebom narodu ruskiego. Dlatego mowca radby, aby wniosek jego uchwalono i prosi, aby go odesłać do komisyi szkolnej. (Oklaski u Rusinów). Uchwalono.

Marszałek uderza następnie trzykrotnie laską — posłowie powstają — ks. biskup Puzyna po raz pierwszy zjawił się w Sejmie jako kardynał. Marszałek składa kardynałowi hołd imieniem Sejmu. (Oklaski).

Sękowski uzasadnia swój wniosek o wezwanie rządu, aby zapobiegł oszukańczemu handlowi nawozami sztucznemi, a w drodze administracyjnej rozciągnął ścisły nadzór nad handlarzami sztucznych nawozów przez zarządzenie: aby worki zawierające różne gatunki sztucznych nawozów już zewnętrznie się różniły, dalej aby każdy worek, zawierający nawóz sztuczny, urzędownie był plombowany, wreszcie aby na trwale umocowanej etykiecie podano zarówno imię i nazwisko wytwórcy jak przekupnia oraz procentowy stosunek składników, jakie nawóz sztuczny w danym worku zawiera. Wniosek odesłano do komisyi gospodarstwa krajowego.

Z kolei nastąpiło pierwsze czytanie wniosku i projektu ustawy w sprawie uregulowania płac organistów i dyaków. Uzasadniał wnioskodawca Brunicki i prosił o odesłanie do komisyi prawniczej.

Stojałowski domaga się polepszenia stanu społecznego diaków i wnosi, aby lepiej wniosek odesłać do Wydziału krajowego, jako komisyi. Brunicki zgadza się — uchwalono.

Po odesłaniu do komisyi sprawozdania Wydziału krajowego w sprawie zezwolenia reprezentacyi powiatowej w Jarosławiu na pobór w roku 1901 43% dodatków powiatowych do podatków bezpośrednich, nastąpiło sprawozdanie komisyi administracyjnej i projekt ustawy, zezwalającej na wcielenie gminy Ruskawieś, tudzież przysiołków Staroniwa i Drabinianka do gminy m. Rzeszowa (spraw. Jabłoński).

Średniawski żąda bliższego zbadania sprawy i ponownego jej odesłania do komisyi. (Na galeryi oklaski — widocznie Rzeszowiacy mieli tam swoich przedstawicieli; marszałek prosi o spokój).

Kramarczyk i Wachnianin popierają Średniawskiego, Stojałowski i Górka domagają się natychmiastowego załatwienia sprawy. Projekt ustawy uchwalono.

Przyjęto następnie do wiadomości sprawozdanie o średniej szkole rolniczej i folwarku w Czernichowie i o szkole ogrodniczej w Tarnowie. W tej ostatniej sprawie odbyła się polemika między Stojałowskim a Męcińskim w sprawie wewnętrznej organizacyi tej szkoły. Na zakład sadowniczy pod Krakowem uchwalono: 1) Przyznać Towarzystwu ogrodniczemu w Krakowie subwencyę w kwocie 6000 K rocznie na przeciąg sześciu lat, począwszy od r. 1901, na warunkach przez Wydział krajowy ustanowionych, z zastrzeżeniem, że rząd przyzna równie wysoką subwencyę i na ten sam przeciąg czasu. 2) Na pokrycie wydatku tego wstawić do budżetu na r. 1901 kwotę 6000 K tytułem pierwszej raty i upoważnić Wydział krajowy do preliminowania w budżetach następnych pięciu lat takiej samej kwoty.

Po załatwieniu dwóch spraw mniejszych odczytano szereg wniosków i interpelacyj.

Rudrof domaga się wykonania postanowienia rządu o założenie sądu obwodowego w Czortkowie.

Schaetzel żąda budowy gmachu dla gimnazyum w Brzeżanach.

Styła domaga się pomocy dla ludności powiatu wadowickiego, dotkniętej wylewem Wisły i Skawy.

Okuniewski zgłasza wniosek o rozdział galicyjskiej Rady szkolnej krajowej na dwa działy, polski i ruski, względnie o utworzenie przynajmniej osobnej ruskiej sekcyi w gal. Radzie szkolnej krajowej.

Kramarczyk interpeluje w sprawie zaniechania procesu o serwituty w gminie Międzybrodzie lipnickie (Biała)

Milan żąda skrócenia wakacyj szkolnych tam, gdzie w roku zeszłym odbywały się manewry. (Widocznie wakacye zeszłoroczne wydały się posłowi za długie. Przypisek Redakcyi).

Bojko interpeluje o sesye wójtów, zwoływane tylko w razie koniecznej potrzeby.

Osuchowski zapytuje o sprawę budowy gmachów sądowych w Turce i Boryni.

Potoczek domaga się zwiększenia liczby wagonów podczas upałów; interpeluje o przeszkody wywozowi nierogacizny z Galicyi stawiane przez kraje koronne.

Szwed domaga się zniżenia służby wojskowej z 3 lat na 2.

Wójcik interpeluje w sprawie rozdziału kosztów spisu ludności na gminy w powiecie wielickim.

Styła domaga się zwolnienia od akcyzy mięsa, pochodzącego z bydląt rżniętych wskutek nieszczęśliwych wypadków.

Krempa domaga się wyłączenia Dymitrowa dużego od konkurencyi przy regulacyi potoku Krzemienica.

Bednarski domaga się zmiany nazwy stacyi „Neumarkt“ na Nowy Targ.

Merunowicz zgłasza wniosek, aby wypracować statystykę stosunków agrarnych w kraju

Skałkowski wnosi o uznanie sprzedaży napojów spirytusowych w zamkniętych naczyniach jako przemysłu koncesyonowanego; interpeluje o praktyki podatkowe przy zeznawaniu fasyj.

Czajkowski interpeluje o praktyki podatkowe przy sprawach spadkowych.

Koniec posiedzenia o godzinie 1½. Następne we środę, 26 bm. o godzinie 10 rano. Na porządku dziennym: wnioski dzisiejsze, sprawozdania komisyi gosp. kraj. i petycyjnej i prawdopodobnie projekt rządowy o regulacyi rzek.

Lwów, 24 czerwca. Członkiem kom. administracyjnej wybrano dziś w miejsce dr Jordana, który godność tę złożył Zdzisł. Tarnowskiego.

Lwów, 24 czerwca. Dziś popołudniu odbędą posiedzenia: klub lewicy, komisya budżetowa, dla włości rentowych, solna i sanitarna.

Regulacya rzek galicyjskich.

Lwów, 24 czerwca. W sprawie rządowego projektu regulacyi rzek galicyjskich (patrz początek sprawozdania telefonicznego z dzisiejszego posiedzenia Sejmu — przyp. Red.) pisze „Słowo polskie“:

„Nie można teraz będzie mówić, że Sejm tego lub owego dnia musi być zamknięty; Sejm musi teraz obradować do końca, rozjechać się posłom nie wolno. Projekt bowiem obejmuje te rzeki, dla których nie ma jeszcze dotąd uchwalonych ustaw. Projekt ten ma tę zaletę, że o wiele wyżej wysuwa te punkty rzek, w których zaczyna się obowiązek państwa do udziału w kosztach regulacyi. Na kraj spada 6 do 7 milionów koron.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Lwów, 24 czerwca. Urzędownie ogłoszono ostateczny wynik spisu ludności w Galicyi. Mieszkańców jest 7,317.023: religii rzym.-kat. 3,252.308, gr.-kat. 3,103.410, żydów 810.845. Polskiego języka jako towarzyskiego używało 3,989.538, ruskiego 3,804.212, niemieckiego 201.846. Umie czytać i pisać 2,210.453; tylko czytać: 446.154; ani czytać ani pisać: 4,660.416.

Modrzejewska przybędzie do Lwowa we czwartek lub w piątek i 3 razy wystąpi w teatrze na cele dobroczynne.

Szczepanik — jak donoszą — przeniesiony został z 45 pułku piechoty w Przemyślu do pułku kolejowego w Korneuburgu.

Lwów, 24 czerwca. Socyaliści odbyli wczoraj zgromadzenie w sali teatru rozmaitości. Po dłuższej dyskusyi, w której niektórzy mowcy przestrzegali przed oportunistycznem zbliżaniem się do mieszczaństwa, uchwalono rezolucyę za powszechnem prawem wyborczem do Sejmu krajowego.

Przemyśl, 24 czerwca. San opadł.

Pod Lacką Wolą przy plancie kolejowym znaleziono dziś zwłoki budnika Gnusa. Przejechał go pociąg.

Budapeszt, 24 czerwca. Fałszerz weksli, Antoni Varga, skazany został na 2 lata ciężkiego więzienia.

Bruksela, 24 czerwca. Dr Leyds zaprzecza stanowczo wiadomości podanej przez „Sun“ londyński, jakoby gen. Botha postanowił poddać się Anglikom. Dr Leyds twierdzi, że to wiadomość wprost śmieszna.

Paryż, 24 czerwca. „Agencya Havasa“ donosi, że ukazał się edykt cesarski, zapowiadający powrót dworu cesarskiego do Pekinu na miesiąc październik.

Madryt, 24 czerwca. „Agencya Fabra“ donosi z Walencyi, że odkryto tam tajną kaplicę, w której pod pozorem ćwiczeń religijnych 12 dziewcząt padło ofiarą niejakiego Pascala Gomeza. Z tego powodu panuje w Walencyi ogromne wzburzenie.

Waszyngton, 24 czerwca. Rząd Stanów Zjednoczonych, który nie przyłączył się do nowych żądań stawianych Chinom, nie będzie również popierał żądania innych mocarstw, aby Chiny ponosiły koszta utrzymania straży pozostawionych w Pekinie dla ochrony poselstw.

Sejmy krajowe.

Tryest, 24 czerwca. Posłowie słowiańscy złożyli w Sejmie deklaracyę, w której wyrażają ubolewanie, iż patent cesarski zwołujący Sejm, ogłoszono w gazecie urzędowej wyłącznie w języku włoskim. Nie dość tej obrazy ludów słowiańskich, toż pod tym patentem, zamieszczono wezwanie posłów do przyjazdu na Sejm wyłącznie w języku włoskim. Mimo to słowiańska mniejszość sejmowa gotową będzie współdziałać w pracach sejmowych, jeżeli Sejm przestrzegać będzie zasad równouprawnienia narodowego.

Praga, 24 czerwca. Konstytucyjna większa własność czeska złożyć ma we środę w Sejmie deklaracyę co do ordynacyi wyborczej.

Kramarz o sytuacyi.

Niemiecki Bród, 24 czerwca. Poseł Kramarz stawał tutaj przed zgromadzeniem wyborców i omawiał najpierw podróż cesarską do Czech, Podróż ta nie jest pozbawioną znaczenia, chociaż znaczenia tego w kierunku praktycznym przeceniać nie należy. Entuzyazm, z jakim witano monarchę, nie był robiony, lecz był naturalnym wypływem uczuć ludności.

Parlament uchwalił wprawdzie doniosłe na przyszłość inwestycye, w stosunkach politycznych parlamentu nic się przez to nie zmieniło, jakkolwiek trudno milczeniem pominąć fakt, że posłowie czescy i niemieccy współdziałali w parlamencie w sprawach ekonomicznych.

Nowe ordery.

Wiedeń, 24 czerwca. W sobotę odbyła się rada gabinetu, na której, oprócz innych spraw bieżących zajmowano się także propozycyami odznaczeń dla różnych osobistości z Czech, z powodu ostatniej podróży cesarza.

„Sonn u. Mont. Ztg.“ donosi, że burmistrze z Litomierzyc i Pragi, Funke i Srb, otrzymali krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa, a nadto otrzymali: burmistrz z Uścia dr Ohnsorg order żel. korony 3 klasy a poseł dr Herold ma także otrzymać wysokie odznaczenie. Order żel. korony 3 kl. otrzymał dyr. niem. teatru w Pradze Angelo Neumann. Nadto otrzymać mają dekoracye: jeden aktor czeski, jeden niemiecki i jedna czeska aktorka.

Sprawa Ugrona.

Wiedeń, 24 czerwca. „Neue Fr. Presse“ zamieszcza pismo b. sekretarza z ministerstwa spraw zagr., Rimlera, w którem tenże zwraca się przeciw wywodom Ugrona, (zob. artykuł p. t. „Sprawa Ugrona“ (przyp. red.) i podtrzymuje w zupełności swoje rewelacye.

Mowa Zanardelli'ego.

Rzym, 24 czerwca. W sobotę wieczorem rozpoczęły się w Izbie przy szczelnie zapełnionych ławach poselskich w dalszym ciągu obrady nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych.

Po przemówieniu sprawozdawcy, p. Mazzy który występował w obronie polityki ministerstwa spraw wewnętrznych, zabierało głos kilku mowców, z pomiędzy których Ferri wygłosił apologię socyalizmu.

Wreszcie, koło g. 8 przyszedł do głosu prezydent gabinetu Zanardelli i omawiał najprzód sprawę strejków w ogóle, a zwłaszcza strejku w Genui. Oświadczył on, że prawo strejkowania i tworzenia towarzystw jest najgłówniejszym środkiem obronnym robotników. Prawa tego rząd skutecznie bronił, ale nie może ono być przedmiotem specyalnej ustawy.

Dalej zaznaczył mowca, że jego zasadą była zawsze monarcha i wolność. Przy tych słowach wstają z miejsc wszyscy posłowie, z wyjątkiem skrajnej lewicy i wznoszą okrzyk na cześć króla.

Omawiając swój stosunek do skrajnej lewicy, podniósł Zanardelli, że nie zrezygnował ze swoich zasad, aby uwolnić się od tej partyi. Stronnictwo to zrobiłoby najlepiej, gdyby współdziałało w pracy. Przez to, że zrzekł się współdziałania najwybitniejszych mężów skrajnej lewicy, nie ustąpiwszy nic ze swego programu, dowiódł, iż nie da się prowadzić na pasku skrajnej lewicy.

Zanardelli zakończył wezwaniem, aby aprobowano politykę rządu.

Po dłuższej dyskusyi odrzuciła Izba 263 głosami przeciw 172, w myśl życzenia prezydenta gabinetu, prosty porządek dzienny. Wynik głosowania przyjęła lewica hucznymi oklaskami.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne
giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 24 czerwca 1901.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	—	—
„ „ srebrna	—	—
4% renta austryacka złota	—	—
4% „ „ koronowa	—	—
4% „ węgierska złota	—	—
4% „ „ koronowa	—	—
Akcye Banku austro-węgierskiego	—	—
„ kredytowe	—	—
Londyn	—	—
Marki	—	—
20-to Markówki	—	—
20-to Frankówki	—	—
Włoskie banknoty	—	—
Dukaty	—	—
Losy węgierskie premiowe	174	50
Losy tureckie	105	75
Akcye Anglobanku	278	—
„ Unionbanku	556	—
„ Bankverein	472	—
„ Laenderbanku	409	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	534	—
„ „ Południowej	101	50
„ „ Elbethal	488	—
„ „ Nordbahn	5980	—
„ „ Staatsbahn	655	—
„ „ Alpine	452	50
„ Tureckie Tabaczne	289	—
Ruble	253	25

Berlin, 22 czerwca 1901.

Banknoty austryackie	85	30
Krótki Wiedeń	85	—
Banknoty rosyjskie	216	10
Krótka Warszawa	215	85
4½% Listy polskie	98	—
Renta włoska	97	—
Akcye austryackie kredytowe	207	37
Ultimo ruble	—	—

Wiedeń, 24 czerwca 1901.

Spirytus gotowy	40	60
Cena nafty	9	50
Pszenica (na wiosnę)	8	10
Zyto (na wiosnę)	7	90
Kukurudza	5	36
Owies (na wiosnę)	—	—

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 24 czerwca 1901 r. godzina 1 w południe

Korony —

	płacą		żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	253	—	254	50
Marki niemieckie	117	25	118	—
Franki papierowe	94	90	95	50
Dwudziestofrankówki w złocie	19	—	19	10
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	50	111	—
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	97	75	98	75
4% „ „ „ „	89	75	90	75
4½% Listy zastawne Banku krajow.	99	50	100	25
4% „ „ „ „	91	75	92	75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	93	—	94	—
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	93	—	94	—
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	90	75	91	75
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	95	50	96	70
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	91	25	92	50
4½% „ miasta Lwowa	97	—	98	—
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	101	50	103	—
4½% „ „ „	98	50	99	75
4% „ kolejowe	91	75	92	75
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	74		79	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredytowego we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipotecznego „ „	595	—	615	—
„ „ Galic. dla h. i p. w Krak.	—	—	—	—
„ kolei Karola Ludwika	427	50	430	50
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	530	—	538	—

Z Nowej Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Rządca drukarni L. K. Górski.